

MINISTER TCHÓRZEWSKI NA ROZMOWACH PŁACOWYCH W PGG

Z udziałem ministra energii Krzysztofa Tchórzewskiego w katowickiej siedzibie Polskiej Grupy Górniczej (PGG) rozpoczęła się w poniedziałek rano kolejna runda rozmów płacowych. Związkowcy liczą, że spotkanie zakończy się porozumieniem dotyczącym chociaż części zgłoszonych postulatów.

„Dla mnie minimum jest podpisanie porozumienia, które będzie gwarantowało utrzymanie obowiązujących dopłat (do dniówek) w kolejnych latach (...), włączenie ich do podstawy naliczania nagrody barbórkowej i 14. pensji oraz dodatkowa premia za listopad i grudzień” – wyliczał przed spotkaniem szef górniczej Solidarności Bogusław Hutek.

Niespełnienie tych postulatów – jak zapowiadają związki – może oznaczać rozpoczęcie sporu zbiorowego w największej górniczej firmie, zatrudniającej ok. 42 tys. osób.

O kolejnym postulacie – 12-procentowej podwyżki wynagrodzeń w przyszłym roku – związkowcy gotowi są rozmawiać w końcu października, po analizie wyników PGG za trzy kwartały tego roku.

Wcześniej związkowcy wnioskowali, by w rozmowy płacowe w Grupie objął nadzorem szef resortu energii Krzysztof Tchórzewski. W spotkaniu przed dwoma tygodniami uczestniczył wiceszef resortu Adam Gawęda; w poniedziałek dołączył do niego także minister energii. Przed rozpoczęciem spotkania ministrowie nie rozmawiali z dziennikarzami.

Jak mówił szef górniczej Solidarności Bogusław Hutek, na obecnym etapie rozmów dla związkowców najważniejsze jest spełnienie postulatów dotyczących tegorocznych świadczeń oraz przedłużenie obowiązywania obecnych dopłat do dniówek na kolejne lata.

„Podstawową rzeczą jest to, że dzisiaj powinniśmy albo usłyszeć zapewnienie, że (postulaty) są spełnione, albo podpisać już porozumienie, chociażby w sprawie utrzymania dopłat do dniówek” – powiedział związkowiec, według którego chodzi o utrzymanie wynegocjowanych w ub. roku dopłat w kolejnych latach oraz zapis, że po wprowadzeniu nowego układu zbiorowego pracy dopłaty te wejdą do podstawy naliczania wynagrodzenia górnika.

1 sierpnia związki zawodowe działające w PGG skierowały do zarządu spółki cztery postulaty dotyczące kształtowania płac w firmie w czwartym kwartale tego roku i w roku 2020. Domagają się podwyżek płac w przyszłym roku o 12 proc., przedłużenia zapisów porozumienia z kwietnia 2018 r. w sprawie dopłat do dniówek w wysokości od 18 do 32 zł, włączenia tego tzw. dodatku gwarantowanego z ubiegłorocznego porozumienia do sumy, na podstawie której naliczane będą nagroda barbórkowa i tzw. czternasta pensja, oraz wypłacenia górnikom rekompensaty za tegoroczne listopad i grudzień, kiedy mniej jest dni roboczych.

„Jeżeli do tego nie dojdzie, to spotkamy się jako centrale i wiemy, co dalej robić. To jest minimum,

żebyśmy nie wchodzili w dalszą narrację. Czy to będzie spór zbiorowy czy co innego – zobaczymy. Centrale są zdeterminowane. Panowie politycy mają swoich wyborców, a my mamy swoich – ludzi, którzy nas wybrali, żebyśmy ich reprezentowali” – podsumował Hutek.

Poprzednia tura rozmów płacowych w PGG, z udziałem wiceministra Adama Gawędy, odbyła się 9 września. Dzień później związkowcy ogłosili, że oczekują pierwszych ustaleń w zgłoszonych kwestiach do 23 września. W przeciwnym razie zapowiadali wszczęcie sporu zbiorowego.

Przed dwoma tygodniami wiceminister Gawęda podkreślał m.in., że zarząd PGG potrzebuje czasu na dokonanie niezbędnych analiz. Oceniał, że konieczne jest powiązanie wynagrodzeń i premii z tym, na co stać firmę. Na początku września prezes PGG Tomasz Rogala szacował łączny koszt związkowych postulatów płacowych - dotyczących tego i przyszłego roku - na ponad 600 mln zł.

Zatrudniająca ok. 42 tys. osób PGG to największy krajowy producent węgla kamiennego. Ubiegłoroczny zysk spółki wyniósł 493 mln zł; zysk prognozowany jest również w tym roku.

Poprzednie porozumienie płacowe w PGG, dotyczące lat 2018-2019, podpisano 23 kwietnia ub. roku. Ustalono wówczas, że w 2018 r. Grupa przeznacza na podwyżki wynagrodzeń 280 mln zł, a w 2019 r. ich koszt przekroczy 300 mln zł, co oznaczało ponad 7-procentowy wzrost płac. Pierwotnie związkowcy domagali się 10-procentowych podwyżek, co oznaczałoby roczny koszt powyżej 400 mln zł.